

# Der masurische S a h n.

# Mazurski Kurek.

**Volkszeitung**

für

**Stadt und Land.**

Erscheint jeden Dienstag  
in einem ganzen Bogen  
und kostet für die Stadt  
**Ortelsburg 7 1/2 Sgr.**  
für Auswärtige **10 Sgr.**  
für das Vierteljahr.

Alle Post-Anstalten  
nehmen Bestellungen auf  
dieses Blatt an.

**„Wachet  
und  
seid stark!“**



**Gazeta**

mazursko-

**poliska.**

Wychodzi co Tydzień  
w całym arkuszu i kosztu-  
je na kwartał dla miasta  
**Szczepina 7 1/2 Sgr.** dla  
obcych **10 Sgr.** czyli  
3 złote polskie.

Prenumerować można na  
wszystkich pocztamtach.

**„Czujcie  
a bądźcie  
mocnym i!“**

Ortelsburg, den 5 Junii.

1849. N<sup>o</sup>. 5.

Szczepino, dnia 5 Czerwca.

## Reform des Gemeindefwesens.

Während man überall mehr oder minder eifrig beschäftigt ist, die Staatsverfassungen zu reformiren, hat man in den meisten Gegenden merkwürdigerweise noch bei weitem nicht so ernstlich daran gedacht, auch das näher und längst Liegende, nämlich die Gemeindevfassungen, zu reformiren. Und doch ist der Umsturz des Alten und der Aufbau eines Neuen nirgend dringender, als im Gemeindefwesen. Jeder volljährige Mann durfte seine Stimme bei der Wahl der Nationalvertreter abgeben; ebenso darf er's bei der Wahl der Vertreter in den Einzelländern, in deren vielen sogar schon die unmittelbare Wahl und zum Theil auch allgemeine Wählbarkeit eingeführt ist, d. h. also, man giebt zu, daß das Volk reif ist, über Wohl und Weh des ganzen Deutschlands wie der besondern Provinz zu urtheilen, zu rathen und zu beschließen, nicht reif jedoch, die Angelegenheiten des Dorfes oder der Stadt zu berathen, denn dieses letztere Recht und die Befähigung zur Ausübung desselben gesteht man fast allenthalben immer nur noch wenigen Auserwählten zu, d. h. Auserwählten vom Schicksal, weil dasselbe sie zufällig auf einen Geldsack setzte, statt auf einen Ackergaul, weil es ihnen zufällig einen Li-

Gazeta Królewicza nazwana (Ostpreussische Volkszeitung) piše następującą odpowiedź na wezwanie Królewskie, którą Kurek swym czytelnikom na polski język tłómaczy:

Wasza Królewsko Mość, w terażniejszym poruszeniu zwołuje cały naród do broni. Lecz to poruszenie W. K. M. jest fałszywie wyobrażone. Pożądanie wolności i jednności narodu niemieckiego, iak w ustawach narodowych przez polaków postanowione, nie pochodzi od „nieprzycięciot ovezszny“ ani od „ludzi bezprawnych, którzy zamyslaia bezbożną, wiarołomną i rabowną bitwę iaprzeciw tronowi aby w tej bitwie tron, wolność i majątki zniweczyc“ także nie pochodzi od „pewnej partji która zamysla nauki, honor i wiarę przez swe namietności przygnębić“. — Gdyby tylko tacy niegodziwi ludzie ustaw narodowych pożądawali, toby wezwanie całego narodu do broni nie było potrzebne, licza takich bydlów w Niemczech Bogu dziek tak nięczymna, że zwpyczajną władzą krainową ich przytłumić można. Gdyby cały naród do broni zwołany, tam się wielkiej bitwy obawiać musiemy, iak przytłumienie kilku ludzi beprawnych, bezbożnych i wiarołomnych. Od początku i w czasie całego panowania jest W. K. M. otoczona od chytrych partji kłamliwych, która korzysta z rozłączenia tronu i narodu. Zaraz po osiedzeniu W. K. M. na tronie pożądał naród ustaw krainowych, obiecanych przez nieboszczyka króla s. p. Lecz ta chytra partja wystawia W. K. M. to pożądanie li pochodzące od ludzi złego umysłu, i iak często to żądanie o ustawy krainowe powtarzane



tel gab, statt einen Spaten in die Hand. Mit dem Titel und dem Geldsack kommt dann natürlich auch der Verstand.

Wunderlich bleibt es aber über die Massen, daß jemand, der fähig ist die Angelegenheiten eines großen Reichs zu beurtheilen, nicht auch fähig sein soll, die Angelegenheiten einer einzelnen Ortschaft, in welcher er lebt, zu beurtheilen.

Man ist zwar längst damit einverstanden, daß die Gemeinden wirklich ihrem Namen entsprechen, d. h. organische Gemeinschaften sein sollen, man spricht ein Langes und Breites von Selbstregierung derselben und was dergleichen mehr ist; allein man ist bisher desto faumseliger gewesen, insofern es die That gilt, und von den meisten deutschen Städten und Dörfern, besonders von den letztern, läßt sich leider noch immer sagen, was irgendwo jemand von deutschen Dorfgemeinden überhaupt sprach: sie haben keinen Begriff von wahren Gemeinwesen; man scheint da den Hausen Häuser und Hütten immer nur aus dem Grunde so nebeneinander gebaut zu haben, damit, wenn die eine Hütte anbrennt, die andern auch hübsch mit weg-brennen können.

Werdet in euren Gemeinden ächte Demokraten dankt wird es für's Ganze und Große von selbst kommen und gar nicht mehr fehlen können!

Vor Allem sorgt dafür, daß jeder mündige Einwohner des Ortes (gleichviel, ob reich oder arm, alt oder jung) sich bei den Wahlen unmittelbar betheiligen und ebenso auch gewählt werden kann, und daß ferner die Sitzungen der Gemeinderäthe, in Städten wie in Dörfern, überall öffentlich gehalten werden.

In Folge alles dessen und insbesondere der Oeffentlichkeit wird dann endlich gar manche kleine Dorf- oder Stadtmajestät, züthier in den Nimbus des Geheltnisses und in die Gravität eines lechternorbeneu Schmeerbauchs gehüllt, von dem erhabenen Posten herab ins Volk zurücktreten müssen, um nie wieder an's Ruder zu gelangen. Die Oeffentlichkeit und eine ernste Behandlung der Angelegenheiten wird solchen Majestäten gar schonungslos auf den Zahn fühlen. Haben doch bis jetzt manche Gemeinderäthe oder Verordnete das naive Geständniß an Vertraute abgeben: „Wir können bei Leibe nicht öffentlich sitzen wir würden ja vor der Gemeinde zum Gelächter!“ — Damit ist schon genug gesagt!

Die Gemeinden müssen sich emancipiren, sowohl von der überflüssigen Bevormundung seitens der Staatsregierung, wie von der nicht minder schlimmen seitens weniger Gemeindeglieder, die auf Reichthum, auf mächtige Verwandtschaft, ererbten Einfluß u. dergl. stehen. Wer seine Regierung und seine Beamten nicht selber wählt, wer also seine Angelegenheiten nicht selber bearbeitet und regelt, der ist ein Sklave so gut wie der Kettenhändler, und würd' er mit den besten Broden vom Herrrentische gesüßert. — In der alten Reichstadt Lübeck, wo der Zopf so lang und dick gewachsen war wie nur irgendwo im lieben Deutschland, da wollten die bevorzugten „Bürger“ den übrigen Einwohnern (noch dazu der Mehrzahl) auch keine gleiche Berechtigung zugestehen. Die Benachtheiligten kämpften um ihr Recht zunächst nur mit überwiegenden Banunftsgründen; allein der Altbürgerzopf war zu dick und verrostet, um für Vernunftgründe zugänglich zu sein. Da zeigten die Rechtsuchenden ihre rüstigen Arme,

było, jawże owa partia W. K. M. fałszywie heptala, że tylko te, (tak nazwane) je piuma, filku żydów i ludzie podobadli wojadywaia ustaw krajowych. Al chociąż i seymy prowincjonalne i krajowe ustaw krajowych pragueli, owa chytra partya nazwała to pragucenie zaburzeniem je myslaczych ludzi. Przejelocznia bitwa krwawa marcowa, pokazala na moment te niegodzime klamstwa owey partyi, lecz nazygorycy sie od strachu wystalego ocucila, inż znowu klamstwo dawne i zwichyane rozpoczela. Ktosolwiek naprzeciw niej lub sey forzysci powstal, nego zaraz wystawila iako burzyciela je myslacego. Naś przeszly seymy nacjonalny, nasa rozpuczona druzga Izba, seim narodowy Frankfortki i wshycy ci storzy tem zgrupowaniem zausoli i zausaią w oczach owey partyi sa li meżami zlego umyslu i burzycielami, i do tych czas od owey partii wiele bezprawnie cierypiec musia. Spoyrzyj W. K. M. raz na liczbę ofiarzycielow i ofiarzycow. Panowie dworczy, panowie w wielkich urzeczach lub też panowie stanu wysokiego, ci tylko inż od roku 1840 W. K. M. przedstawiali, i do tych czas przedstawiaia, że wshycy autorzy wolnego umyslu, że daleko wieksza polowa poslów seymow w Berlinie i Frankfortce, i wshycy, storzy tym seymom zausaią sa meżami zlego umyslu i burzycielami. Lecz tak mala liczba ludzi, ta by miala jawże isc droga prawdy, a tak wielka liczba narodu, ta by sie miala ciagle znuadowac na drodze bezprawney? Kto by temu mógł wierzyć? Narod ma to przekonanie: że ci ludzie, storzy wysytkie pozadania wielkiej wolności i jednoci narodowej, obłudą otaczaią, sa chytremi i fałszywymi swiętoskarni, li swoy żył przed oczami, że ci ludzie swoy latwy przyshcy do tronu li do tego nadzrywaią, aby prawdziwe zyczenie i pozadania narodu do us W. K. M. nie dochozily, i że ci terazniysy ministrowie tylko sa narzeczonym bezwolnym w reku owey partii. Dla tego też teraz nie oro chodzy, zyczenie dobrze myslaczych meżow, naprzeciw filku ludzi bez honoru i wiary osiagnac. Owa fałszywa i chytra partya, ktora chociąż mala, zyczeniem narodu do tych czas sie ciagle sprzeciwia, i teraz znowu li swoy żył i forzysc, przez chytra obmowę W. K. M. i przez gwałtowne przythumienie narodu, utrzymac chce, oto sie usilnie aby i na przyszlosc Krolowie pruscy w kraju naszym podlug rady i woli owey partii rzadzili. Wshycie zyczenia poslów tak seymow Berlinickich iako i Frankfortkich dotychczas owa partya jawże na nic obracala. Do czegoż tedy sa posly krajowe i narodowe, kiedy rzad na ich zadania nigdy nie zważa. Dodal W. K. M. od imeny osoby owa chytra partya, nie sluchaj W. K. M. owych słow fałszywych tey partii, a W. K. M. wierzj na idney strofkie mala liczbę ludzi w wysokich urzeczach, lub też z wielkimi miazkami, na drugiey stronie zas daleko wieksza czesc narodu uczynego

Bo wmocech ich, bedziecie ich poznawac — Rozwazaj W. K. M. rzady tych ministrów podlug tych słow pisma swiętego. Seymy nacjonalny gwałtownie rozegitali, a wielce wshycy meżow od zarobku, dla familii tak potrzebuego, do broni zwołali. My to znoslim bo nam powieidian, że poloy i porzadek na nowo sie wzmoeni. Ale pytam sie panowal że od tego czasu poloy i porzadek? Ustawy krajowe gwałtem nam byly dane, chociąż podlug prawa z poslami narodu mialy być ustanowione. My przyielim te ustawy krajowe, bo nam obiecano że nast postowie te ustawy zaraz mieli rozwidowac, i artykuly ktore sie z zyczeniem narodu niezgadzialy, mialy być odmienione. Lecz iefszę nase posly nie napoczeli rewizji ustaw krajowych, a inż ich rzad do domu powstal, i znowu mamy zczecac w poslynych czasach tey rewizji, chociąż znowu rzad i ustawy narodowe niemieckie, bez rady poslów nam gwałtem dac chce. Miaso poteczne, i wiele innych mias sa w oblezeniu, i wshycie wolności im odebrane. I to znoslim, bo ministrowie nam mówili, że przez te oblezenia unisnlem rozlewem krwi. Lecz wlasnie w tych miasach oblezonych stal sie okróbny rozlew krwi. Handel i rzemioska mialy przez te rzady ministrów znowu do dawney pory przychodzic, lecz wshycy od dnia do dnia coraz bardziej podupada. Dochozdy krajowe nie siegają do bróg parowych i kosów lub na poprawę stół, gdyż wshycie wychodzą na utrzymanie tak wielkiego woyska. To sa te wmoce z rzadu tych ministrów, ktorzych jes mi do tych czas oslagli, upadek wshycich sil, a jednakowoz bieda i damianie. Czy sie tu w rzeczach tych ministrów pokazuje taka swiadłość, że W.



bereit, sich das vorenthaltene Recht zu nehmen — und siehe da! nun ging's und die gleiche Berechtigung aller ward anerkannt und errungen.

## Allerlei zur Unterhaltung und Belehrung.

**Ansicht eines Deutschen über die nationalen Bestrebungen der Polen während der Insurrection im Großherzogthum Posen 1848.**

Dem Aufstand der Polen des Großherzogthums Posen haben fast alle deutschen Zeitungen und Blätter in die Kategorie einer gemeinen Rebellion gestellt, wogegen dieselben deutschen Zeitungen und Blätter die Straßenkämpfe von Wien, Berlin u. a. Städten, als großartige Erhebungen des deutschen Volkes priesen und besangen. Nur wenige der deutschen Zeitschriften haben zum Theil die nationalen Bestrebungen der Polen richtig beurtheilt und waren so human, öffentlich gegen die Polenfreßer aufzutreten. Zu diesen Blättern zählen wir auch: den „Leuchtturm“ redigirt von Ernst Reil in Leipzig. — Aus dem Schlusse eines in No. 12. des vorigen Jahres (des Blatts) befindlichen Aufsatzes, betitelt: „Polen und seine neueste Revolution“ möge der geneigte Leser ersehen, wie in jener Zeit, wo fast Alles die Polen verdammt, auch edle Männer es gab, die ihnen Gerechtigkeit wiederfahren ließen. — Jetzt, da zum Ruhme der siegreichen Ungarn auch Polen nicht Unbedeutendes beigetragen haben und noch beitragen, jetzt, wo Polen die Hoffnung aufs Neue belebt, daß die Morgenröthe der Erlösung vom schmählchen Eklavensjoch des Despotismus und der Tyrannei, nicht mehr fern sei, jetzt lassen sich auch wieder die Uakenstimmen der Polenfreßer hin und wieder hören, jedoch nicht so eck wie im vorigen Jahre, denn sie trauen nicht Fortunas Launen. Und wähen am Klügsten gethan zu haben, wenn sie den Mantel hübsch nach dem Winde tragen und den Teufel nicht zu deutlich an die Wand malen, sie könnten sonst von Et. Satanischn Majestät durch Dero Höchsthöchlichst. plöghlich-weltliches Etschmen unangenehm überrascht werden. —

N. O. —

### Polen und seine neueste Revolution.

(Schluß.)

Siebt Polen sich republikanische Einrichtungen, was zu erwarten steht, so darf es uns bei diesem Gedanken nicht kalt überlaufen; denn Polen hat seit der Wahlmonarchie, so lauge es selbstständig blieb, eigentlich immer eine republikanische Verfassungsform gehabt und Preußen ist davon nicht angesteckt worden. Soll es aber angesteckt werden, so kann das Contagium eben so gut vom Westen, wie vom Osten kommen; am allerersten wohl vom Westen, woher das ganze Fludum des neuen, frischen, zerstörenden und aufbauenden Gelftes über Europa ausgegossen ist. Das selbstständige Polen wird uns aber nicht in den Weg treten, wie das getheilte, wohin wir bisher in der Politik wollten, wir stehen uns an diesem gewerthelten Körper, dessen Gliedmaßen alle lebten und zuckten. Unsere Tritte wichen aus, es war ein unsicheres Gehen auf dem unterminirten Boden der europäischen Politik. Nun ist die Politik nicht mehr Diplomatie, sie ist Wahrheit, Gerechtigkeit, nicht Scheinhelligkeit und Verrath. Und ist sie noch nicht, was sie sein soll, das Volk hat es noch in der Gewalt, sie zu gestalten. Diese Politik bedingt Sicherheit und ein Princip. Steht man auf der festen Erde eines Princip's, dann mag es stürmen und toben, wie es will; die kräftige West-Regierung hängt nicht mehr von den Individualitäten, sondern von den Principien ab. Hiermit ist die Emancipation Polens ausgeprochen. Auch die Nationalität ist ein Princip und zwar etwas so Substantielles, daß die Hand, welche zerstörend daran gelegt wird, eine verbrecherische ist.

K. M. podług rady tych ministrów daleko większą część narodu trzymają za źle myślących i zaslepionych burzycieli.

Przypomnij W. K. M. Sobie ten dzień w Berlinie, gdzie W. K. M. narodowi obiecywała rzędy oycowstwie, prawdziwie chrześcijańskie i narodowe, bez huku dział i bez trąbom głoszących. Niechery! pod czas rządów W. K. M. iuzza wiele tego huku dział, oczyszczona napętliona, a już głowu W. K. M. naród do nowych bitew pędnąć zamysła? do bitwy przeciwko własnych rodaków i braci? O! aby się raz zakończył ten okrutny rozlew krwi! aby rolnik już nie był przymuszony opuszczać pluga, a chwytac za broń na zabicie własnego brata i rodaka. Nie dozwolaj W. K. M. chytremi peptoni ferce oczyste zamianial. Pamiętaj W. K. M. na sioła okropną i krwawą noc marcową; a ferce W. K. M. nieobżwoli na nowo dać hasła do okrutnego rozlewu krwi braterskiej, li dla zysku kilku ludzi, nigdy o sobie nie wspominających. Już za długo owa partya radą swiątą rządów W. K. M. prowadzi, a ięszce ani tron; ani naród żadnego bógostawieństwa z tej rady nie ujęszał. Nie słuchaj W. K. M. dłużej tej zepsutej rady. Bo hukiem dział głos narodu wleś na krótki czas można przytknąć, lecz nie na jawę, Krew rozlana marcową dale patom królewskim żyłom kolor czerwony, lecz w krótkim czasie ten czerwony kolor bleonieie, a gniją te haty przez sinterd kłup w nich nadzieje przostaly. Spróbuj W. K. M. raz podług życzeń narodu rzędy prowadzić, a nie podług pożądania owej mactey partyi. Naród ma naturalne i prawdziwe pożądanie krota swego z całego serca kochać, nie oddalaj się więc W. K. M. od narodu. Z temi ministrami nigdy się już naród pogodzić nie może, ale sprzeciwniki tych ministrów, ięszce nieją sprzeciwnikami W. K. M. Odwróc się W. K. M. od tych ministrów. Naród Pruski ięszce nigdy nie opuścił królów swych, dla tego też W. K. M. niech nie opuszcza narodu swego, dla tych kilku ministrów.

Dał bym wyrzekł przed królem gdybym był powołany odpowiedzieć na wezwanie Królewskie do narodu.

Henryk Schoendoerffer.

## Rozmaitosci dla nauki i rozrywki.

### Demokrata.

- „To mi zasady braterstwa równości —
- „Zasady nowe, które postęp stworzył,
- „Nie znał dotychczas świat jeszcze wolności;
- „Któręj zarodki Pan Bóg w pierś mu włożył!
- „O zgrozo! ludy kajdanami brzęczą,
- „U stóp tyranów jak słuzalcy leżą;
- „Z głodu i z nędzy, miliony jęczą,
- „I w nędzę swoją jak w wyrocznię wierzą!
- „O słabi! naraz wstrząsnąć nam się trzeba,
- „Iw krwi ciemniczów zbróczyć wyschłe ręce;
- „A po ich trupach dojdziemy do chleba,
- „Raz koniec będzie cierpieniu i męce!
- „O polsko! ma Ojczyzno-Matko nieszczęśliwa,
- „Niedługo i Twoje skoczy się cierpienie!
- „Nowe życie dziś bowiem synów twych zagrzewa;
- „Jż pierzełły dawnymi błędów i przesądów cienie,
- „Wolność, równość, braterstwo, te są hasłem naszym,
- „Równość bezwzględna, wszystkich stanów ludzi!
- „Nie równość szlachity, tylko jak była przed czasem.
- „Bo ta nigdy do walki mass nam nie pobuzi!
- „Bo tylko z takiej wznioślejsz wychodząc zasady,
- „Dobry skutek i trwałość nadać możemy sprawie!
- „Btni wszędzie zwycięzey jedni i bez zdrady,
- „Standar zwycięzki zatknąć w stolicy w Warszawie!”

Tak mówił szlachcic jeden w wielkim uniesieniu, A leżał właśnie przed nim Filaret Prawdowski, I pismo z emigracyi Demokrata Polski. —

On siedział na kanapie; — że z rana — w odzieniu Midnem, tureckiego kroju — w konfederatce na głowie;

Wiem ktoś do drzwi zapukał — złości się i pieni;



Warum sollen deutsche Soldaten ihr Blut versprechen, um eine halbe Million Polen zu Deutschen zu machen? Der Kampfpreis ist nicht lochend, er ist ein Vergeben an der Gerechtigkeit, der Soldat kämpft hier nicht im Dienste einer Idee, sondern ist das Werkzeug der Gewalt. Die Begierde nach dem Polen, der für seine Rationalität und Religion kämpft, die er für bedroht hält, kann in diesem Kampfe den Deutschen nicht erfüllen, daher wird ihm der Sieg schwer werden, dessen Früchte so wenig wohlthuend sind.

An der bisherigen Erfolglosigkeit aller Kämpfe um die Unterwerfung des polnischen Volks auch dem Geiste nach, um die Abtötung der nationalen Idee mag man sich überzeugen, daß es unmöglich ist, einem Volke eine vermeintliche Zivilisation aufzudringen. Die Polen halten sich für kein uncivilisiertes Volk, sie berufen sich auf ihre alten demokratischen Institutionen und fühlen sich im Tiefsten verletzt durch die Meinung, „daß sie durch ihre Germanisirung in allgemein menschlicher Hinsicht gewinnen werden.“

Sie wollen eine Entwicklung aus dem ureigenen Kerne und Gaste, einen treuen Abdruck des slawischen Familiengeistes darstellen, und die Fremden nur so weit als Lehrmeister annehmen, als jede Nation zu der andern in einer Wechselbeziehung der intellectuellen Befruchtung steht. Dieser Sinn ist ehrenhaft und es kann ihm unsere Anerkennung, wenn nicht das Blut der Leidenschaft in uns fehlt, nicht mangeln.

Ich hoffe, daß das deutsche Kriegsgeschrei gegen Polen bald verklingen und dem Rachegefühl die Ueberlegung folgen werde. Wollen wir Eroberungen machen, so müßten sie auf sterlichem Gebiete geschehen, wir bestücken aber unsere neue Freiheit, wenn wir eine nach Selbstständigkeit ringende Nation preisgeben, ja sie sogar fester in unsere Kette legen. Ich bin überzeugt, daß meine geschichtliche Darstellung, wie meine Wünsche gerecht sind. Möchten Alle gerecht sein, da ohne Gerechtigkeit die Freiheit eine Schaumblase ist. —

— Welche Aehnlichkeit herrscht zwischen einem Betrüder und einem ungeschickten Arzte? — Beide sorgen nur fürs Sensesit.

— Auf einem Placate las man unter andern die Worte: „Wir wünschen lebensfähige Minister!“ Ein Leser, der zuweilen durch sein schwaches Auge betrogen ward, las: „Wir wünschen lebensgefährliche Minister!“

(Verspätet.)

Eingefandt.

Motto:

„Zum Teufel ist der Spiritus,  
„Das Pfligma ist geblieben. —

In No. 2. dieses Blatts beklagt ein geehres Mitglied des demokratisch-konstitutionellen Klubs in Ortelsburg, das Aufhören desselben. Ja, wenn es geschehen, so ist es ein trauriges Zeichen der Zeit, ein Dokument wie wenig der Klub seine Aufgabe erkannt, und wie wenig er das gewesen, was zu sein er vorgegeben. — Bald nach den Märztagen v. J. Demokrat zu heißen, nun, dies war eben keine große Sache, denn wie wenige gab es, die es damals nicht waren? —

Aber jetzt! — jetzt gibt es, daß die Gleichgesinnten fester als je zusammenhalten, jetzt wold's sich zeigen, wer es mit der Demokratie ernstlich wohlgemint hat, denn nicht in den Tagen des Glücks, sondern in denen der Noth erkennt man seine wahren Freunde. Wollen die Mitglieder des demokratisch-konstitutionellen Klubs nun nicht den Verdacht gegen sich aufkommen lassen, daß sie auch zu denen gehören, die stets das Recht dem zusprechen, der die augenblickliche Macht besitzt, wollen sie ihre beiden höchst ehrenwerthen Mitglieder S. und J. nicht als alleinige Leiter ihrer bisherigen Thätigkeit angesehen wissen und willen sie endlich nicht jene prophetische Unkenstimme mit ihrem:

„Ach, du liebe Ortelsburg's Gemein,  
„Du hast verloren das Klübchen dein! —

zur Wahrheit werden lassen, so thut es Noth, daß der Vorstand sich endlich ermannen, um wenigstens den Versuch zu machen, die Ueberzeugung zu erlangen, ob die Mitglieder noch von der Wahrheit ihrer frühern Meinungen überzeugt sind, oder ob ihr Feuer auch etwa schwächer brennt, da man Teufeln gegenübersteht. —

Ze mu przerwał w marzeniach — ciekawy co powie, Kazał jednak otworzyć — a tu chłop jest w sieni; I niezważając weale na zły humor pana, Postąpił do pokoju, skłonił się i mówił:

„„Panie! wielkie nieszczęście dzisiaj mnie spotkało,  
„„Ot żona moja zmarła po długiej chorobie.  
„„Nie mam za co pochować — bo zarobku mało —  
„„Ani groszyczka nie mam, cóż ja teraz zrobię?  
„„A ksiądz proboszcz za darmo ciała nie pochowa  
„„Chyba bym już ostatnie musiał sprzedać szmaty;  
„„Toć nam łonskiego roku poniszczala krowa,  
„„I nie niemam prócz trochę ogrodu i chaty!  
„„Dopraszam się więc laski Wielmożnego Pana,  
„„O parę złotych, które ja później odrobie;  
„„Bo chciałbym iść do księdza jeszcze dzisiaj

z rana,

„„I pogadać z Proboszczem o nieboszczki grobie.““  
„„A czy nie wiesz kpie jakiś,“ odeprze pan w złości,  
„Ze już od dawna twoje wybrales zasługi?  
„Naprzód dawać nie mogę — nie mam powinności,  
„Kto zaś widział u pana naprzód robić długi?  
„Jak zrobisz to zapłacę; — zresztą ludzi dużo,  
„Zawsze dostać więc można nie zabraknie na tem,  
„Dziś inaczej, dziś ludzie dobrze, tanio służą —  
„Won więc, za drzwi, jeżeli nie chcesz dostać ba-

tem!“

Lecz chłop, tak ciężko nieszczęściem zgnieciony Jeszcze raz do nóg pada i płacząc się prosi; Bo mu ciąży na sercu pochowanie żony, Bo nieboszczkę głęboko w swoim sercu nosi! — Lecz pan zniecierpliwiony natęctwem biednego Krzyknie: „hey tam Jaques, Jaques, weź tu te-

go hama,

„Chwyć za kołnierz — na pomoc weź tam kija mego  
„Niech w ten moment zamknięta będzie za niem brama!“

I jak strzala posłuszny, lokaj zaraz skoczył, Złapał za kołnierz chłopca i kijem okładał, I za drzwi go wyrzucił — Pan zaś czoło zmroczył, A po chwili, jak dawniej o postępie gadał

E. N.

## B A J I K A.

Zeszedłszy się osły w gromadę  
Odbywały wielką radę  
A najstarszego z nich mowa

W następne brzmiała słowa:

„Obywatele. Dobrodzieje

„I nam trzeba równości,

„Zniszczmy wszelkie przywileje,

„I bądźmy osłami na wolności!

„Bo i pocóż pracować byśmy mieli

„Czyż nie starczy na to koni?

„Czyż nie trzeba aby i my rycieli

„Kiedy ich już nikt nie broni?“

Ośleń głowie,

Dość na słowie

I chwając że cudna była mowa,

Trzymają jej się co do słowa. —

A taż przeszła z osłów na niektórych

ludzi nauka,

Ze ryczeć, największa jest sztuka, —

Gottlos.

## Wiadomość z N.....

Po długich pracach i uczonej znoju,  
Wracają się N...y do dawnego stroju.  
Narodowość się krzepi; — bardzo już wiele,  
Przyczepia do łba długie harbajtele.  
Wciągają pończochy na wychudłe nogi,  
Na których końcach czernią się pantofle.  
Na łbach im sterczą kapelusza rogi,  
Pięć razy na dzień jadają kartofle!